

Idź do

Przykładowy rozdział

Spis treści

Katalog książek

Nowości

Bestsellery

Zamów drukowany katalog

Twój koszyk

Dodaj do koszyka

Cennik i informacje

Zamów cennik

Zamów informacje o nowościach

sensus

Wydawnictwo Helion SA  
44-100 Gliwice  
tel. 032 230 98 63  
e-mail: [sensus@sensus.pl](mailto:sensus@sensus.pl)

## Sex, magia i uwodziciele

Autor: Piotr Pyton  
ISBN: 978-83-246-1505-6  
Format: A5, stron: 312



### Muszę Cię ostrzec!

Jeśli przeczytasz tę książkę, posiadziesz moc wpływania na umysły kobiet, poznasz strony życia, o których istnieniu dotąd nie miałeś pojęcia, a jeśli przytrafi Ci się to, co mnie... nic już nigdy nie będzie takie samo!

**UWAGA!**

Tylko dla dorosłych facetów!  
Zawiera ostre treści i nieprzyzwoite metody.

Sex. Sex. Sex.

Szowinistycznie. Sprośnie. Skutecznie.

To nie jest książka dla maminsynków. Ani dla łajz, które przez całe lata chcą jedynie lizać cukierki przez papierek. Rozejrzyj się wokół – widzisz te wszystkie ponętne kobiety? Czy chciałbyś kłaść do łóżka niewinne blondyneczki, namiętne brunetki i ogniste rude szybciej i na dłużej niż epidemia grypy? I tak samo jak wirus nie do opanowania, rozgrzewać je, sprawiać, by się pociły i traciły oddech? Zapomnij o bajkach, w których królowną dostaje rycerz z sercem na dłoni. Dłonie, owszem, przydadzą Ci się już wkrótce, ale pamiętaj też o rączym rumaku.

Najpewniejszą sferą erogenną kobiety jest jej ucho. Używając tajemnych schematów, wdrzyj się tamtędy do świata jej najdzikszych fantazji. Wystarczy, że będziesz wiedział, co, jak i kiedy powiedzieć, by szeroko otwały się przed Tobą wrota przyjemności. Przestań myśleć tylko o łóżku! Wyobraź sobie lepiej olbrzymi stół, suto zastawiony potrawami z ponętnych nóżek, młodych piersi, smakowitych szyneczek. Aż ślinka cieknie... robi się wilgotno i lepko. Kobiety od wieków używają swoich sztuczek, by owinąć mężczyzn wokół swojego najmniejszego paluszka. Teraz wreszcie niech one wiją się wokół Twojego NAJWIĘKSZEGO.

Ta książka to nie tylko niezawodny i wyczerpujący podręcznik podrywu. To nie tylko kwintesencja szczegółowo przetestowanej przez autora wiedzy, zgromadzonej od największych, światowych mistrzów tematu. To również szokująca historia, pełna emocji, wzlotów i upadków, która wydarzyła się naprawdę.

Przestaniesz obawiać się dziewczyn, zaczniesz czuć się z nimi pewnie i sprawisz, że będą przebywały w Twoim towarzystwie z prawdziwą rozkoszą. Często wielokrotną. Co najważniejsze, te metody działają ZAWSZE i NA KAŻDĄ. Jedna rada na początek – nie wchodź na moje terytorium łowieckie, bo pokonam Cię doświadczeniem! Przyjmujesz wyzwanie?

**To nie klucz do damskich sypialni. To istny taran!**

# Spis treści

## Część I

### Mistrzowie mistrzów

Rozdział 1.	Pawi ogon .....	7
Rozdział 2.	Po omacku .....	26
Rozdział 3.	Droga bez powrotu .....	37
Poradnik 1.	<i>Jak zainstalować w sobie postawę Jamesa Bonda i pozbyć się lęku przed kobietami</i> .....	43
	1. KOTWICA .....	48
	2. SPIRALA .....	49
	3. SWITCH PATTERN .....	51
	4. SUPERKOTWICA .....	53
Rozdział 4.	Moc .....	56
Poradnik 2.	<i>Jak rozpocząć rozmowę, aby od pierwszych chwil stać się dla niej kimś interesującym i wyjątkowym, czyli podejście (otwarcie)</i> .....	65
	W lokalu .....	66
	Na ulicy (autor Ross Jeffries) .....	67
	W sklepie odzieżowym (autor David DeAngelo) .....	69
	W kolejce do dentysty (prawnika, fryzjera, gdziekolwiek) — Ross Jeffries .....	69
	W supermarkecie .....	70
Rozdział 5.	Magia zaczyna działać .....	75
Poradnik 3.	<i>Jak sprawić, żeby kobieta, którą właśnie spotkałeś, poczuła, że oto stoi przed nią mężczyzna z jej marzeń</i> .....	83
	1. Dopasowanie postawy ciała .....	83
	2. Mówienie w rytm oddychania .....	85
	3. Złota kopuła .....	86
	4. Oczy sowy .....	87

Część II  
Wzloty i upadki

Rozdział 6.	Naszyjnik .....	89
Poradnik 4.	<i>Jak skutecznie zainicjować spotkanie</i> .....	94
	1. WZIĘCIE NUMERU TELEFONU .....	94
	2. ZAINICJOWANIE SPOTKANIA NATYCHMIAST .....	99
Rozdział 7.	Smak sukcesu .....	100
Poradnik 5.	<i>Co robić, gdy kobieta mówi „NIE” — część pierwsza</i> .....	106
	1. <i>Gdy zaczęła Cię odstraszać (lub gwałtownie Cię odrzuciła) i niezbyt grzecznie Cię „odstrzeliła”</i> .....	106
	2. <i>Gdy kulturalnie Ci odmówiła (usiłowała Ci odmówić)</i> .....	107
	3. <i>Kiedy próbuje zerwać umówione spotkanie</i> .....	110
	4. <i>Kiedy odrzuciła Cię piękna barmanka (kelnerka, sprzedawczyni w sklepie itp.)</i> .....	112
Rozdział 8.	Zimny prysznic .....	113
Poradnik 6.	<i>Jak z humorem wzbudzić w niej stan podniecenia seksualnego, czyli kawały transowe</i> .....	128
Rozdział 9.	Rozterki ekologiczne .....	132
Poradnik 7.	<i>O czym rozmawiać, czyli hipnotyczne techniki zmiany stanów umysłu — część pierwsza</i> .....	139

Część III  
Młode wilki

Rozdział 10.	Mały guru .....	149
Poradnik 8.	<i>O czym rozmawiać, czyli hipnotyczne techniki zmiany stanów umysłu — część druga</i> .....	156
	KOTWICA SUWAKOWA (SYNESTEZJA) .....	156
	ET-PATTERN .....	157
	PSEUDOORIENTACJA W CZASIE .....	159
Rozdział 11.	Polski Hitch .....	160
Poradnik 9.	<i>O czym rozmawiać, czyli hipnotyczne metody zmiany stanów umysłu — część trzecia</i> .....	171
	CZTERY POZIOMY UMYŚLU .....	171
Rozdział 12.	Przełom .....	174
Poradnik 10.	<i>Co robić, gdy kobieta mówi „NIE”, czyli przełamywanie ostatnich oporów przed seksem — część druga</i> .....	181

Spis treści

Część IV  
Na fali

Rozdział 13. Perfekcja .....	185
<i>Poradnik 11. Jak zamknąć sprzedaż, czyli co robić, gdy już znalazłeś się z kobietą w intymnym pomieszczeniu</i> .....	194
1. BIERZESZ, CO CI SIĘ NALEŻY .....	195
2. DRAŻNIENIE .....	196
3. FINALIZACJA .....	197
Rozdział 14. Pułapka na romantyczki .....	199
<i>Poradnik 12. Jak skutecznie uwodzić kobietę na parkiecie tanecznym (według grupy Warsaw Lair)</i> .....	204
1. Przygotowanie do wyjścia .....	205
2. Psychologia klubu .....	206
3. Mowa ciała kobiety bawiącej się w klubie .....	208
4. Zawarcie znajomości z kobietą .....	212
5. Zabranie kobiety z parkietu .....	219
6. Całowanie na parkiecie .....	220
Rozdział 15. Ekler i Sowa .....	224
<i>Poradnik 13. Zasady Hedon Combat</i> .....	233
Rozdział 16. Spotkanie z magią .....	237
<i>Poradnik 14. Zasady skutecznego skrzydłowania, czyli jak skorzystać z pomocy kumpla podczas uwodzenia</i> .....	241
Rozdział 17. Pierwszy uczeń .....	246
<i>Poradnik 15. Jak sprawdzić jej siły witalne</i> .....	253

Część V  
Ukryty cel

Rozdział 18. Nadmorskie polowania .....	255
<i>Poradnik 16. Jak ustalić i wykorzystać jej system reprezentacji (dla koneserów i perfekcjonistów)</i> .....	264
Rozdział 19. Podniebny łowca .....	271
Rozdział 20. Złot .....	280
Rozdział 21. Tycia .....	290
Dodatek     Ten pomysł mógł się zrodzić tylko w lekko szalonym umyśle .....	295
Zakończenie .....	305



Część III

# Młode wilki

Rozdział 10.

## Mały guru

Pierwszy wieczór na wybrzeżu spędziliśmy przy browarku i gitarze. Nie było kogo zaprosić. Joasia na fali ostatniej emigracji wyjechała do Anglii, jak zresztą większość znanych mi ładnych dziewcząt z tych okolic. Kolesie trochę się dziwili, że jak co roku nie wyciągam ich do knajpy w poszukiwaniu przygód. Po co? Od jutra każda napotkana laska będzie moim łupem. Nie chwaliłem się nowymi umiejętnościami. Już widziałem ich coraz bardziej zszokowane miny, gdy codziennie nad ranem mój pokoiak opuszczają kolejne piękne kobiety. Pojedynczo i parami.

Następnego dnia jakoś odwlekałem moment wyjścia na łowy. Siłownia, rowerek i inne ważne sprawy. Ale w końcu ruszyłem do boju. W czerwcu po promenadzie nie spaceruje tyle dziewcząt co w sezonie, ale było w czym wybierać. Najpierw ogląd sytuacji. Po godzinie oglądu mały browarek, przecież mam cały miesiąc, po cholere się spieszyć.

Obok usiadła niezła blondyneczka. Sama by tak nie usiadła, na pewno na kogoś czeka — stwierdziłem, udając sam przed sobą, że nie zauważam wrastających w ziemię korzeni na myśl, że należy do niej podejść. Na ulicę! Tam chodzą znudzone, szukając przygód. Cel upatrzonej. Kręcąc uroczo biodrami, zbliżała się w moją stronę

ponętna, opalona szatynka. Ruszyłem łukiem, żeby zgodnie z zaleceniami podejść lekko z boku i... zatoczyłem znacznie większy łuk, mijając ją bez słowa. Szła trochę za szybko, usprawiedliwiałem się sam przed sobą. Wszystkie kobiety na ulicy zaczęły mieć różne defekty. Były za młode, za stare, szły za szybko, były zbyt pograżone w rozmowie itp. Rosła frustracja i ochota, żeby się kontrolnie nawalić. Andrzej Batko mawiał, że „jak coś nie działa, rób coś innego”. Cholera, każdy może mieć gorszy dzień! Zerwał się fajny wiaterek, poszedłem na deskę surfingową. Niestety następnego dnia sytuacja się powtórzyła. Wyuczone grepsy, sekwencje, patterny ani wspomnienia niedawnych, spektakularnych sukcesów nie pomagały. Zdałem sobie sprawę, że tak naprawdę nie podszedłem jeszcze do obcej kobiety. Ani razu. W każdym razie nie na trzeźwo. **NAJCZĘSTSZYM POWODEM KŁOPOTÓW W KONTAKTACH Z KOBIETAMI JEST BRAK KONTAKTÓW Z KOBIETAMI**, mówili guru na kursie, ale nikt nie pokazał mi, jak naprawdę się to robi. Wiedziałem dokładnie, że nie ma się czego bać, ale nawyki z całego życia wzięły górę. Żeby zostać uwodzicielem, brakowało mi jeszcze jednego elementu. Ktoś musiał wziąć mnie za rękę i jak mistrz Padawana poprowadzić w bój. Zadzwoiłem do Zwierzaka. Jak zwykle mówił w egzaltowany sposób, udzielając instrukcji, których czułem, że nie wykorzystam:

— Podchodź do nich po kolei, niczego nie oczekując, i mów: „Przepraszam, gdybym chciał cię bliżej poznać, a ty chciałabyś poznać mnie, to co musiałbym powiedzieć?”. Stary, ja w ten sposób poznałem już tyle lasek, że opędzić się nie mogę! Mam je pozakotwiczone, chłopie, jak to działa! Chcę ją wyprowadzić z dyskoteki, ona — nie, a ja krótki uścisk za ramię i sama nie wie, dlaczego idzie ze mną! Na przykład wczoraj...

— Czekaj! — przerwałem nie bez trudu — Proponuję ci kilka dni darmowych wakacji. Pakuj mandżur i przyjeżdżaj. Morze, surfing, imprezy, fajne lokum. Weźmiesz mnie za ryj i przełamujemy to razem.

— Hm — przez chwilę się zastanawiał — byłoby super, ale nie mogę. Czekaj, pomyślmy, kogo my tam mamy. Chyba blisko Mielna nie ma żadnego brata. Najbliżej Szczecin. Umówię cię z Ruchmistrzem. To równy gość. Pomoże ci.

Ruchmistrz ani chwili się nie zastanawiał i od razu mnie zaprosił. W Szczecinie miałem dawno niewidzianego kumpla, więc i nocleg, pasowało mi. Przyjechałem, przenocowałem u Sebastiana, poszliśmy porządzić do studenckich klubów, ale — podobnie jak za dawnych czasów — podrywanie studentek ograniczyło się do ich obgadywania. Następnego dnia umówiłem się z Ruchmistrzem w jakiejś knajpie na Wałach Chrobrego. Znałem go tylko z postów na forum. Pojawił się z poważną miną, lekko po czasie. Gdybym miał określić gościa jednym słowem, najlepsze byłoby „sympatyczny”. W moim wieku, niewysoki, nie za przystojny i sporo jeszcze byłoby tego „nie”. Lekko podkrążone oczy zdradzające zamiłowanie do nocnego trybu życia i przenikliwy wzrok, całkowicie pozbawiony katalogowego, zwyczajowego przy przywitaniu uśmiechu.

— Witaj Piter, miło cię widzieć — miał w sobie coś takiego, że uwierzyłem, iż mu faktycznie miło — Przepraszam za spóźnienie. Jestem Paweł.

Spóźnił się tylko parę minut. Jakoś od razu gościa polubiłem. Pogadaliśmy chwilę, żeby się lepiej poznać, ale nie było w tym nic wymuszonego. We właściwym momencie poprosił, żebym streścił problem.

— OK — powiedział po uważnym wysłuchaniu — Gdy zamierzasz podejść do kobiety i czujesz lęk, to gdzie w ciele on się gromadzi?

— Kurwa, kolejny terapeuta — pomyślałem, ale odpowiedziałem z grzeczności — No, gdzieś tu, w okolicach klatki piersiowej.

— Dobra, to teraz... Zobacz, w jakim jest kolorze... Zanurz w tym ręce... — wiedziałem dokładnie, co będzie dalej, ale Paweł mówił tak sugestywnie, że zacząłem odpływać — Teraz wyciągnij to i... w to miejsce włóż... kolorową kulę. Jakie kolory ma twoja kula?

— Jest pomarańczowo-seledynowa — odpowiedziałem po dłuższej chwili. Dobrze było mi w transie.

— Teraz kula... się... kręci. Raz widzisz pomarańczowy... raz seledynowy... pomarańczowy... seledynowy... i nie ma już tam miejsca... na lęk. I tak już... zostanie. I możesz... wrócić do rzeczywistości razem z tą kulą.

Kurwa, zahipnotyzował mnie!

Niejeden domorosły NLP-er już tego próbował i raczej z marnym skutkiem. A teraz byłem po krótkiej, intensywnej jeździe. Fachowiec.

— Do roboty Piter, bo się ściemnia — powiedział. — Pójdziemy teraz zrobić z siebie kompletnych idiotów.

Na pobliskiej ławce siedziały dwie małolaty. Ruchmistrz podszedł bez wahania z tekstem:

— Przepraszam, muszę wam coś powiedzieć, dziś od rana wcale nie śmierdzą mi nogi!

Popatrzyły chwilę zdeorientowane i wybuchnęły śmiechem.

— I o to chodzi, brachu! Teraz ty — polecił.

— Wskaż obiekt, to nie będę szukał wymówek — wykrztusiłem. Jak na złość wskazał dziesiątkę (w dziesięciostopniowej skali urody). Szła zamyślona w naszą stronę. Kolorowa kula... Lęk nie istnieje... Spadochron otwiera się zawsze...

— Przepraszam... — już chciałem spytać o godzinę, gdy spojrzała bez cienia uśmiechu czy zachęty, ale dostrzegłem skupioną twarz Pawła i wyrecytowałem — Muszę powiedzieć ci coś ważnego, dziś od rana zupełnie nie śmierdzą mi nogi — nie było jak zapaść się pod ziemię, więc obserwowałem reakcję. Krótka konsternacja i zdrowy śmiech. Wciąż żyłem.

— No i musiałem się tym z kimś podzielić — dodałem już z własnej inicjatywy.



— Brawo Piter! — Ruchmistrz miał sympatyczny nawyk częstego powtarzania imienia rozmówcy — Walimy do następnej.

Zacząłem się rozkręcać. Paweł wskazywał wciąż nowe kobiety, informował o błędach, udzielał wskazówek.

— Skup się na jednym obiekcie — powiedział, gdy po wejściu do fast fooda zacząłem się rozglądać po atrakcyjnych sprzedawczy-  
niach.

— Nigdy nie mów: „Mam sprawę” — instruował, gdy w ten sposób odezwałem się do dwóch dziewczyn pod sklepem i udały, że mnie nie zauważyły. — Tak mówią akwizytorzy.

— Nie ma żadnego związku między tym, jak się zachowuje, a tym, jak zareaguje na ciebie — tłumaczył. — Podejdź do tej smutnej na przystanku.

Po krótkim wahaniu podszedłem, informując oczywiście o stanie moich stóp. Roześmiała się jak żadna przedtem.

Po jakimś czasie przestałem już liczyć, ile kobiet w Szczecinie dowiedziało się o wyleczeniu mojej przypadłości, a mistrz był wciąż niezmordowany.

— Na ulicy robi się pusto — powiedział. — Idziemy do Galaxii (największa galeria). Wiesz co? Teraz ty wymyśl jakiś durny tekst. — Po krótkim namyśle wymyśliłem:

— Przepraszam, mam dziś świetny dzień, bo uciążliwe piórko z dupki mi wypadło. Może być?

— Dobre, zaraz przetestujemy — i jak stał, tak ruszył do najbliższej stojącej, niemłodej kobiety:

— Przepraszam, muszę pani coś powiedzieć — uśmiechnęła się. — Piórko z dupy mi wypadło i dobrze się z tym czuję — Ups... Nie zaskoczyło mnie, że zbladła i puściła wiąchę, w której „cham” było najdelikatniejszym określeniem. Jednak hiperluzak ani na chwilę nie stracił życzliwego uśmiechu. Przeprosił grzecznie i życzył

miełego wieczoru. Chyba nic nie było w stanie zbić go z pantafelku. W Galaxy musiałem podchodzić do ekspedientek i kobiet w towarzystwie mężów. W pewnej chwili Ruchmistrz zapytał:

— A do faceta byś podszedł?

— No wiesz — tłumaczyłem się. — Jestem duży, wzięłoby to za agresję...

Ruchmistrz niewiele myśląc, skoczył do przechodzącego „karka” ze standardowym tekstem:

— Stary, wiesz, co mi się przydarzyło, od rana mi dzisiaj giry nie śmierzdzą!

Kark zrobił „karpia”, potem krzywo się uśmiechnął — He, he. — Zrozumienie tego dowcipu nie wymagało błyskotliwości.

— Widzisz Piter, ludzie mają znacznie mniej skłonności do agresji, niż nam się wydaje — kolejna niebanalna złota myśl.

Potem musiałem wracać do wcześniej zaczepionej ekspedientki, żeby się przekonać, że wcale ją to nie bulwersuje, obserwować reakcje zagadywanych grupiek mieszanych itp. Dawno już żadna zabawa nie wprawiła mnie w tak szampański humor. Wsiadając późnym wieczorem do auta, czułem się, jakbym wiadro trawy wypalił.

Żeby w Mielnie nie robić siary i nie palić sobie gruntu (na pewno byłaby zjebka od Ruchmistrza za takie myślenie), pojechałem ćwiczyć do pobliskiego Koszalina. Utrzymywały się jeszcze resztki szczecińskiej euforii, ale bez mistrza nie było już tak prosto. Po dłuższym wahaniu, złączeniu palców i paru innych mentalnych operacjach zacząłem w końcu podchodzić, przekazując dziewczynom cenną wiedzę o stanie moich stóp. Kurwa, Ruchmistrz zaczął bezstresowo zaczepiać laski już w pociągu z Warszawy po kursie. Andy, Zwierzak, Tupak, Szakal i mnóstwo innych braci twierdziło, że po krótkim przełamaniu na początku nie mieli już z tym żadnych problemów. Lechu na kursie mówił, że jak przełamiesz strach po raz pierwszy, to potem już ewidentnie z górki.

Dlaczego, do cholery, miałem z tym tyle kłopotów?!

Następnego dnia pojechałem już z zamiarem zawierania znajomości. Na początek otwarcie na „energię ruchu”. Zapytam, czy ćwiczysz sztukę walki. Wypatrzyłem fajną sztukę na deptaku. Pierwsza sekunda, druga...

— Przepraszam... — nie dokończyłem, przerwała mi w pół słowa:

— Jeśli to o tych nogach, to słyszałam już wczoraj.

Za małe miasto, stwierdziłem. Warszawa czy Szczecin to co innego! I pogoda do dupy. W taki upał laski myślą, gdzie się schłodzić, a nie o romansach. Wymówki, usprawiedliwienia, shit. Usiadłem w pizzerii, zły na siebie, i w tym momencie zadzwonił Andy.

— Za kilka dni robimy szkolenie ze Zwierzakiem. Trochę teorii i mnóstwo praktyki. Ostre akcje w hipermarketach, klubach i na ulicy. Dla kumpli superzniżka. Przyjeżdżaj.

Uznałem to za zrzącenie losu. Z punktu widzenia marketingu nie mógł zadzwonić w lepszym momencie. Najpierw się zgodziłem, a potem dopiero zapytałem o szczegóły. I tak, po dwóch dniach wchodziłem do hotelu Agrykola po nową wiedzę i energię.

## Poradnik 8.

O czym rozmawiać, czyli hipnotyczne techniki zmiany stanów umysłu — część druga

### KOTWICA SUWAKOWA (SYNESTEZJA)

Chciałabyś umieć w każdej chwili poczuć się wspaniale, niezależnie od sytuacji? Nauczę cię. OK. Zamknij oczy i przypomnij sobie jakąś bardzo przyjemną sytuację. Jakieś doświadczenie, które było tak przyjemne, że jeszcze do dziś na myśl o tym czujesz dreszcze. Najlepiej, żeby była to przyjemność granicząca z rozkoszą. OK. Zobacz jak najwięcej szczegółów towarzyszących temu doświadczeniu. Kolory, dźwięki, może zapachy w miejscu, gdzie to się działo. Zastanów się przez chwilę, w którym miejscu w ciele czułaś to najmocniej. Gdzie w twoim ciele umiejscowiło się to uczucie ogromnej przyjemności? (Nie każ jej koniecznie odpowiadać, jeśli nie chce, 9 na 10 pomyśli o okolicach łonowych). Nie wiem, czy zauważyłaś, że uczucia mają kolory. W jakim kolorze jest to twoje uczucie przyjemności graniczącej z rozkoszą? (Powiedzmy, że różowe). OK, teraz wyobraź sobie taki mały potencjometr — im dalej go przesuwasz, tym bardziej zwiększa się to uczucie. Delikatnie i powoli przesunij to, czując... jak wzrasta... lekko wibrująca substancja w kolorze różowym... delikatnie wibrujące uczucie niesłychanej przyjemności. Coraz jaśniejsze, bo bardziej intensywne uczucia mają... jaśniejszy kolor. Rozlewa się na coraz większe obszary ciała... (Mówiąc to, wykonuj okrężne, sugestywne ruchy ręką w powietrzu wokół jej brzucha, zataczając coraz większe kręgi. Jeśli ma otwarte oczy, rób to około 10 cm od jej ciała. Jeśli zamknięte, tuż przy ciele, ale bez dotykania). I na ile

teraz czujesz się wspaniale w skali 10-stopniowej? (Powiedzmy, że na 5). Chcesz więcej? (Na pewno zechce). To teraz przesun suwak potencjometru jeszcze bardziej... i bardziej! I poczuj, jak ta wibrująca, różowa, coraz jaśniejsza przyjemność ogarnia całe twoje ciało! Zaczyna wychodzić na zewnątrz i wibruje, tworząc wokół ciebie centymetrową mgiełkę! I teraz w skali 10-stopniowej czujesz się na 1000! (Ostatnie zdania mówisz z pasją). Bardzo dobrze. A teraz zgarnij ręką odrobinę tej jasnoróżowej substancji. (Kaź jej wykonać ręką rzeczywisty gest nabierania). Hej! Nie bój się, zostanie pod dostatkiem! I ulep z tego jakiś kształt, który lubisz. (Powiedzmy, że będzie to kula). I teraz popatrz przez tę jasnoróżową, lekko przezroczystą kulę na świat. Spójrz, jaki jest ponętny i wspaniały, gdy tak na niego patrzysz! (Ustaw się tak, żeby przez kulę patrzyła NA CIEBIE). OK, a teraz oddaj mi to ostrożnie (zabierz jej kulę, umieść na swojej wyciągniętej ręce, żeby leżała na dłoni przed jej twarzą. Cały czas ma patrzeć przez kulę na Twoją twarz). Zaobserwuj, jak zmienia się intensywność odczuwania przyjemności, gdy kula SIĘ ZBLIŻA (powoli przybliżaj do jej twarzy) i ODDALA (przybliżaj do swojej). I jeszcze raz! (Wykonaj tę czynność kilkakrotnie). I wykonując taki ruch, możesz w każdej chwili poczuć się wspaniale. Na razie biorę kulę do depozytu. Może potem ci oddam.

Przez chwilę pogadajcie o niczym, a potem niespodziewanie i z diabolicznym uśmiechem „odpal” kotwicę, sugestywnie przybliżając i oddalając rękę w ten sam sposób. Prawdopodobnie usłyszysz: „Przestań, ty diable!” lub coś w tym stylu.

## ET-PATTERN

Oglądałem ostatnio program na Discovery (czytałem publikację, byłem na wykładzie itd.) o tym, jak w niektórych amazońskich plemionach młode dziewczyny uczą się odczuwania przyjemności. Starsza, doświadczona kobieta bierze młodą, wchodzącą w życie dziewczynę do namiotu położonego na uboczu wioski i mówi:

— Przypomnij sobie chwilę, kiedy czułaś prawdziwą przyjemność. Przypomnij sobie, jak ta przyjemność powodowała, że czułaś się fantastycznie. Poczuj wyraźnie, jakby to było teraz. — I wtedy ta Indianka bierze jej rękę (weź jej rękę i unieś na wysokość oczu) i mówi — Wyobraź sobie, że cała ta przyjemność gromadzi się w tym palcu (powolnym ruchem spraw, żeby wyprostowała palec wskazujący i tak go trzymała). Teraz niech do tego palca wpływają wszystkie inne przyjemności, które przeżywałaś kiedykolwiek. Twój palec staje się nasycony przyjemnością. Z każdą chwilą bardziej... i bardziej... odczucie przyjemności z wciąż nowych... wspomnień wpływa do palca, który staje się tak nasycony... przyjemnością, że zaczyna aż świecić! I nabywa też taką możliwość, że może tę elektryzującą... przyjemność przekazać w każde miejsce, którego dotknie. (Bardzo delikatnie muśnij ją jej własnym palcem po uchu. Obserwuj reakcję. Jeśli zadrży, kontynuuj, jeśli brak reakcji, jeszcze trochę „ponasycaj” palec przyjemnością). I ten świecący... przyjemnością elektryzujący palec ma też taką właściwość, że może przekazać to na inny palec (dotknij jej palca swoim), który... też zaczyna świecić nasycony tą niesamowitą przyjemnością. I może w elektryzujący sposób... przenosić to na różne części ciała (powolnym ruchem, od góry do dołu, muśnij jej policzek. Prawdopodobnie zamknie oczy. Wtedy przesuń zewnętrzną częścią ET-palca wzdłuż jej oka).

Ten schemat stosuj, gdy jesteście już w dość zażyłych kontaktach, najlepiej wtedy, kiedy czujesz, że możesz sobie pozwolić na dotknięcie jej miejsc intymnych. Dotknięcie dobrze nasyconym ET-palcem sutka działa piorunująco! Dobrymi miejscami są uszy, szyja, kark i wewnętrzna strona ud. Możesz dotykać przez ubranie, też działa. Czasem wspaniałe efekty daje dotknięcie wewnętrznej strony dłoni.

Nie przejmuj się faktem, że wiele razy w tekście powtarzają się te same określenia (na przykład słowo „elektryzujący”). W technikach hipnotycznych to nic nie szkodzi, a nawet jest wskazane.

## PSEUDOORIENTACJA W CZASIE

Oczywiście, jak zawsze, na początku musisz znaleźć jakiś powód, dla którego będziesz mówił poniższy tekst, na przykład:

— Czy zdajesz sobie sprawę, jak wiele zależy od wyobraźni? Czasem wystarczy wyobrazić sobie coś rozluźniającego, żeby całkowicie się zrelaksować. Jeśli masz odważną wyobraźnię, możemy zrobić mały eksperyment. Zamknij oczy i wyobraź sobie linię czasu biegnącą od ciebie gdzieś w przyszłość. I tak gdzieś za dwa miesiące od tej chwili zobacz na tej linii siebie (nie „wyobraź sobie”, tylko „zobacz”. Ważne jest, żeby patrzyła sposobem „A”, czyli widziała własną sylwetkę). Zobacz siebie, jak leżysz... nago w moich ramionach... wstrząsana spazmami po niedawnych, najbardziej intensywnych orgazmach, jakie może przeżyć kobieta. Twoje ciało powoli zaczyna się rozluźniać... po rozkosznych skurczach, które bez wytchnienia powtarzały się raz za razem. W twoich najbardziej kobiecych miejscach... pozostają jeszcze ślady tego nabrzmiałego podniecenia, które powoli... przechodzi w poczucie ogromnego relaksu... i bezpieczeństwa. Czujesz przy sobie duże, męskie ciało (jeśli jesteś niewielkiego wzrostu, powiedz „jędrne” albo „gorące”), w które możesz się wtulić. Dreszcze rozkoszy, które jeszcze przed chwilą były tak intensywne, że nie mogłaś powstrzymać się przed krzykiem... przechodzą w tych samych miejscach w całkowite rozluźnienie. Całe twoje ciało jest cudownie odprężone i czujesz się po prostu fantastycznie! I teraz, z tamtej perspektywy popatrz tu, na nas, gdy siedzimy tak i wydaje nam się, że nic nas nie łączy. I powiedz, czy po tym eksperymencie nie czujesz się o wiele lepiej?!

Ważne w tym schemacie jest, abyś po niespodziewanym przejściu do opisów erotycznych mówił zdecydowanie i autorytatywnie. Gdy zrobisz to w ten sposób, nawet świeżo poznana i bardzo nieśmiała dziewczyna podąży za Tobą, wyobrażając sobie to wszystko i wchodząc w stan silnego podniecenia, bez świadomości, że robisz to celowo. Wbrew pozorom można to stosować nawet na samym początku znajomości. Działa nie tylko jako trans pobudzający podniecenie seksualne, ale też jako wspianały „lodofamacz”.

# Polski Hitch

Jaki są cechy samca alfa?

To było pierwsze pytanie, jakie zadał Andy ze swojej mównicy.

— Zdecydowanie i męskość — zgłosił się Mike.

— OK, co jeszcze?

— Stanowczość i przekonanie o swojej wartości — powiedział nieznanymi mi gościem w średnim wieku z plakietką „Mariachi”.

Dobra, tu macie wypisane. To mówiąc, odsłonił tablicę, na której było 13 PRZYKAZAŃ.

**Złote zasady samca alfa:**

1. Bądź pewny siebie.
2. Bądź nieprzewidywalny (planowo spontaniczny).
3. Planuj swoje działania (zawsze wiedz, co będziesz robił w przyszłości).
4. Prowadź ją i decyduj.
5. Poruszaj się władczo i powoli.
6. Bądź pogodny, wesoły i baw się z nią.
7. Wiedz, czego chcesz, i komunikuj to w jasny sposób.
8. Miej zasady, reguły i trzymaj się ich.
9. Bądź tajemniczy i nieodgadniony.
10. Bądź dla niej wyzwaniem.
11. Miej dużo atrakcyjnych koleżanek.
12. Miej swój świat i swoje sprawy.
13. Bądź PRAWDZIWYM MEŹCZYZNĄ — samcem ALFA.



Rozejrzałem się po sali, wszyscy zapamiętałe notowali. Sporo znanych twarzy. Mike, Greg, Max, kilku bez plakietek, których twarze pamiętałem z NLS-u. Pierwszy raz zobaczyłem znanego z netu Tupaka. Mistrza wyrafinowanych porad wyobrażałem sobie inaczej. Młody, szybki w ruchach. Trochę spięty, ale nadrabiał to manifestacyjną pewnością siebie. Wszedł spóźniony, przyprowadzając ze sobą całkiem niebrzydką brunetkę.

Trenerzy stali na środku, lustrując nas wzrokiem, który mówił, że trzynaście przykazań to ich druga osobowość. Andy jak zwykle wyglądał jak znużony rozpustnym życiem playboy. Lekko kpiąca mina, luzacko skrzyżowane ramiona, modne, wyzywające ciuchy. O ile Ruchmistrza dało się streścić jednym słowem „sympatyczny”, o tyle dla Andy’ego właściwym byłoby „bezcelny”. Kołysał się lekko z zestawem słuchawkowym na uszach, a gdy poruszane były kwestie, w których nie uczestniczył, zdarzało mu się ziewnąć. Cóż, takie zachowanie może uchodzić na sucho tylko uznanemu guru.

Andy piął się po szczeblach kariery świata uwodzenia wyjątkowo szybko i skutecznie. Fakt, że był żonaty i dość mocno zaangażowany w pracę w firmie farmaceutycznej, w niczym nie przeszkadzał mu być najaktywniejszym uwodzicielem, trenerem i racjonalizatorem. Tak w sieci, jak i w realnym świecie. Udzielał prywatnych lekcji uwodzenia, których cena wciąż wzrastała, publikował opisy swoich podbojów, nowe, nietuzinkowe patterny i schematy. Jego sytuacja pokazywała jasno, że tzw. obiektywne przeszkody w uwodzeniu kobiet to usprawiedliwienia i wymówki. Jasno to precyzował:

— Rusz dupę jeden z drugim i do boju! Wymówki to shit! Nie ma złych dni i ważnych spraw! Albo idziesz i się rozwijasz, albo trzepiesz konia, oglądając pornole!

W swojej Akademii Uwodzenia połączył różne szkoły: NLS oparty na SPEED SEDUCTION Rossa Jeffriesa, którego główne hasło to: „Zawładnij jej wyobraźnię”, MYSTERY METHOD, która uczyła:

„Pokaż swoją wartość i nie zwracaj uwagi na kobietę, którą wybrałeś”, oraz BAD BOY STYLE, którego mottem było: „Prowadź i dominuj”. Uzupełnił to własnymi pomysłami i rozpoczął szkolenia w zupełnie nowym stylu. Podstawowa różnica pomiędzy Akademią Uwodzenia i NLS to praktyka. Trenerzy AU osobiście prezentowali swoje techniki i czuwali nad wykonaniem zadań przez uczniów najpierw w warunkach laboratoryjnych (na kursie były kobiety), potem na ulicy, w galeriach handlowych, a wieczorem w klubach.

Polski Hitch zasłużył na swoją ksywę. Alex Hitch, bohater słynnego filmu Andy’ego Tennanta nie powstydziliby się następcy.

Zaproszony do współpracy Zwierzak zupełnie nie pasował do swojej ksywy. Był kulturalny i łagodnie uśmiechnięty. Mówił miękko, wyrozumiale i jakby trochę urzędowo. Dużo luzu, ale całkowity brak nutki szaleństwa i łobuzerstwa. Zorganizowany, czujny i nie mogłem się oprzeć wrażeniu, że trochę „śliski”. Zresztą była chyba na ten temat jakaś rozmowa między trenerami, bo dość szybko zmienił pseudonim na Angelo.

Na początku Andy zaserwował kawał o chomiku:

Przychodzi gość późno wieczorem do domu, wściekły, bo nic nie poderwał, i krzyczy do syna — Dawaj chomika! — Syn posłusznie przynosi zwierzątko, a ojciec z pasją zaczyna go owijać taśmą klejącą. — Co robisz tato? — pyta syn. Na to wciąż wściekły ojciec — Sklejam skurwiela, żeby mi się nie rozpadł, jak go będę dymał!

— Macie wybór — powiedział. — Albo wykonujecie wszystkie ćwiczenia i wychodzicie stąd jako nowi ludzie, albo... chomik!

Zaczęliśmy ćwiczyć sposoby podchodzenia do kobiet. Trenerzy pokazywali, dziewczęta mówiły o swoich odczuciach. Zachowanie każdego uczestnika było komentowane i poprawiane.

— Brakowało mi tu zdecydowania — zdawała relację Agnieszka, jedna z zaproszonych.

— Podchodziłeś, jakbyś chciał poprosić o 50 groszy.

— Właśnie — włączył się Zwierzak — James Bond by tak nie podchodził. A poza tym niewłaściwy kąt! Mówiłem, zataczasz lekki łuk i zbliżasz się pod kątem około 45 stopni.

— Kurwa, to nie wojsko! — krzyczał Andy do wysokiego, sztywnego chudzielca, który jak na ironię nosił identyfikator „Luzak” — Myślała, że po ryju jej chcesz dać!

— Faktycznie, poczułam się niepewnie, szedłeś szybko, centralnie z przodu i zero uśmiechu — komentowała tym razem Ela, szczupła blondynka.

Jednym szło lepiej, innym gorzej. Najbardziej pochlebne opinie zarówno dziewcząt, jak i trenerów zbierał Max. Wysoki, postawny, łysy, podchodził dostojnie i z tajemniczym, uwodzicielskim uśmiechem. Zdążyłem gościa lepiej poznać podczas NLS-u. Trzydziestokilkuletni pisarz i specjalista od reklamy był sprawami uwodzenia pochłonięty bez reszty. Znał się na tantrze seksualnej, NLP i zaliczał kurs za kursem. Mieszkał sam w centrum Warszawy, więc chętnie przyjąłem zaproszenie i zatrzymałem się u niego.

Zabawa rozkręcała się na całego. Gdy większość błędów w podejściu została już wyeliminowana, zostaliśmy wyposażeni w otwieracz, który już wcześniej słyszałem od Zwierzaka przez telefon:

— Przepraszam, gdybym chciał cię bliżej poznać, a ty bardzo chciałabyś bliżej poznać mnie, to co musiałbym powiedzieć?

— To na chwilę zawiesza jej umysł — mówił Andy. — Co by nie powiedziała, powtarzasz to, robi się przez chwilę wesoło, a potem jedziesz tekstem „na opinię”, na przykład: „Wiesz, zadzwonili do mnie od Ewy Drzyzgi, żebym wziął udział w programie o cichych wielbicielach. Podobno ktoś czuje do mnie miętę i mam poznać go na antenie. Nie mam pojęcia, kto to. Poszłabyś na moim miejscu?”.

— Potem improwizujecie — kontynuował. — Jeśli powie, że by nie poszła, oskarżasz ją o brak odwagi i fantazji, jeśli namawia cię do

wzięcia udziału, możesz powiedzieć: „A co, jeśli to mężczyzna?”. W ten sposób skierujesz rozmowę na właściwe, damsko-męskie tory i będziesz interesujący.

Trenerzy powiedzieli nam jeszcze parę rzeczy o implikacjach, pozornych wyborach i paru innych konstrukcjach lingwistycznych. Wydaje mi się, że nikt nie zdążył się w tym głębiej rozeznaczyć, kiedy padło hasło:

— To do roboty!

Pojechaliśmy do galerii Mokotów. Zasiłem grupkę prowadzoną przez Zwierzaka. Krótki ogląd i mistrz zaatakował. Wyglądało, jakby nawiązanie kontaktu z nieznaną kobietą było dla niego tak naturalne jak poranne mycie zębów. Z ujmującym uśmiechem, łamiąc większość wtłaczanych nam zasad, podbiegł z tyłu do dwóch bardzo młodych dziewcząt, które już nas minęły, łapiąc je za ramię, i po prostu zawołał: „STOP!”. Było to tym bardziej szalone, że dziewczyny stawały już na ruchomych schodach i zastosowanie się do żądania wymagało odrobiny akrobacji. **ALE ONE PODJĘŁY TEN WYSIŁEK!**

— O co chodzi? — pytała z uśmiechem wyższa blondynka, kiedy udało się jej już stanąć na pewnym gruncie — Jakiś sondaż?

— Nie, ale mój kumpel, Piter, chce się was o coś zapytać — powiedział, popychając mnie wcale nie dyskretnie w ich kierunku.

— No tak... Gdybym chciał was bliżej poznać, a wy mnie, to co musiałbym powiedzieć? — wykrztusiłem, ale nie doczekałem się odpowiedzi, bo Zwierzak przerwał zdecydowanie:

— Dobra dziewczyny, bardzo wam już dziękujemy, nawet nie wiecie, jak przysłużyłyście się nauce — zgarnął grupkę, zostawiając oszołomione laski, i krótko stwierdził:

— Teraz samodzielnie i po kolei. Tylko tekst podstawowy, żadnych rozwinięć. Nie umawiacie się, nie bierzecie numerów telefonów, tylko otwarcia!

Mike, Luzak, Jerry i ja ruszyliśmy do akcji. Nie tylko dla mnie było to coś całkowicie nowego. Szczególnie Luzak kombinował, jak uniknąć podejścia, wymyślając wymówki typu: „Idzie za szybko”, ale trener był nieubłagany.

— Idziesz czy sam mam ci ją przyprowadzić? — Luzak pamiętał moją konsternację, więc wołał sam. Prawie z zamkniętymi oczami i błady jak ściana podszedł wreszcie do wskazanego obiektu z zadanyim tekstem. Mimo widocznych gołym okiem błędów w postawie został przez idącą z zakupami, trochę korpulentną szatynkę potraktowany dość życzliwie. Widać było nawet, że chętnie kontynuowałyby pogawędkę, gdy ewakuował się tyleż zdenerwowany, co rozpromieniony. Każdy z nas podszedł w sumie do około dziesięciu kobiet. Na twarzach kursantów wyraźnie rysowała się euforia, którą czułem już kilkakrotnie, odkąd rozpocząłem przygodę z NLS-em.

— Wystarczy, przerwa, spotykamy się wszyscy w „Parku” o 21 — padła komenda.

Prawdziwa „jazda” zaczęła się wieczorem. Po odstaniu w kolejce i wymianie opinii, że w takim hałasie nic się nie da zrobić, zostaliśmy przez trenerów zgromadzeni w okolicach kibla. Andy wykonał po kolei kilka podejść, zagadując laski wychodzące z toalety. Miało to być tylko kilka wzorcowych słów, ale poniosło go chyba, bo z jedną po około dwóch minutach szeptania do ucha zaczął się całować. Nie jakoś specjalnie namiętnie, ale wystarczyło, żeby nas zszokować. W sobotni wieczór ruch był potężny i przez drzwi kibla płynął w obie strony potok dziewcząt. Z zaskoczeniem stwierdziłem, że mimo dudniącej muzyki nie ma problemów z porozumiewaniem się. Dokonałem odkrycia, że istotne jest nadanie innej częstotliwości dźwiękom, a nie głośność wypowiedzanych słów. To właśnie nazywa się sugestywnością mówienia.

Do pierwszej laski zostałem wysłany na kopach, tzn. Andy tak mnie popchnął, napierając plecami, że zastąpiłem drogę dwóm małolatom. Spojrzały lekko przestraszone. Zły początek, stwierdziłem

i chciałem je przepuścić, ale bezwzględny ciemiezca jedną rękę położył na moim ramieniu, drugą na ramieniu dziewczyny i z zagadkowym uśmiechem powiedział — Czekajcie, Piter chciał wam coś powiedzieć!

Chciałem mieć trening w terenie, to kurwa mam! Chętnie strzeliłbym go po uśmiechniętym pysku. Nie pozostało mi nic innego, jak wyrecytować kwestię. Dawno nie czułem się tak kretyńsko, mówiąc:

— Mam pytanie. Gdybym chciał was bliżej poznać, a wy mnie... — wyglądało, jakby nie zauważały mojego zażenowania, a skupiły się na treści. Spojrzały po sobie i wzruszyły ramionami.

— Nie wiem, coś ciekawego — odpowiedziała wyższa.

Silny uścisk na ramieniu podczas próby pożegnania się w tym momencie uświadomił mi, że zadanie jeszcze nie zostało wykonane.

— „Nie wiem, coś ciekawego”? Naprawdę to bym musiał powiedzieć, żeby się między nami nawiązała więź? Nie wierzę! — trochę trwało, nim zrozumiały dowcip. Andy puścił, gdy dziewczyny się roześmiały. Pożegnałem się i otrząsałem jak po bitwie. Chciałem do baru, ale mistrz natychmiast pchnął mnie w stronę następnych obiektów — Jazda, te dwie są twoje!

— Daj ochłonąć, zapraszam na browar — oponowałem.

— Jak ci kopa zapalę, to ochłoniesz! Do roboty, bo ci znowu siary narobię!

Zrezygnowany podszedłem do następnych, żeby wyrecytować swoją kwestię. Poszło trochę łatwiej i chyba stres zaczął słabnąć. Przy piątej zacząłem się tym bawić i dokładać do gotowca własne kwestie. Szóstej, całkiem atrakcyjnej, krótko ostrzyżonej blondynce powiedziałem, że moja intuicja podpowiada mi coś na jej temat i otrzymałem w nagrodę maila, żebym mógł poznać więcej szczegółów. Potem przestałem liczyć dziewczyny. Jedna poprosiła, żebym jej postawił piwo przy barze. Gdy odmówiłem, odeszła lekko

obrażona, ale po piętnastu minutach wróciła, mówiąc, że skoro nie jestem przy kasie, to mi piwo kupi. Odpowiedziałem ni mniej, ni więcej, tylko że nie mogę, bo jestem zajęty zaczepianiem kobiet. Pogroziła palcem i potem przychodziła jeszcze ze trzy razy.

Akcja zaczęła rozwijać się tak dynamicznie, że zaczęliśmy wzbudzać w klubie zainteresowanie. Niektóre dziewczyny, jak amen w pacierzu, przychodziły w okolice kibla bez żadnej fizjologicznej potrzeby. Paru koleś dostało od trenerów wizytówki z reklamą kursów.

Nie wszystkim szło jednakowo. Max po jakimś czasie uznał, że to już nie jego liga i oddał się w inne rejony klubu. Luzak i Gwidon wyglądali na przypadki beznadziejne. Gwidon, młody, przylizany blondyn w nienagannie odprasowanym garniturze, stał obok Zwierzaka jak przymurowany i patrzył wzrokiem zdobywcy na wszystkie dziewczyny po kolei, ale do żadnej się nie odezwał. Luzak wykonał kilka podejść, ale zrobił to à la generał Jaruzelski na defiladzie. Wypreżony jak struna, wojskowym głosem odszczeekał swoją kwestię, ale niestety zamiast karnego: „Tak jest!” dostał „zlewkę”. Zablokowało go to i stracił wszelką aktywność. Pozostali bawili się coraz lepiej. Im bardziej wzrastała nasza energia i pewność siebie, tym mniej istotne stawało się to, CO mówimy.

— Zobaczmy, na ile można sobie pozwolić — stwierdził Mike i podszedł do bardzo ładnej i dość dostojnie wyglądającej silikonowy — Przepraszam, ale muszę ci coś powiedzieć. Jesteś... niesamowicie wyjebana z pyska!

Mimo całego luzu byłem przekonany, że przegiął. Chwila konsternacji. Zlustrowała go od stóp do głów i powiedziała niepewnie:

— Czy to był... hm... komplement?

— Sama sobie odpowiedz, wszystko zależy od tego, na ile umiesz go przyjąć — Mike jechał na pełnym gazie.

— No, muszę stwierdzić, że było to oryginalne. Nigdy jeszcze nikt mi tak nie powiedział.

Zrozumiałem po raz kolejny, że większość ograniczeń zostaje zaprojektowana w naszych umysłach. Tak naprawdę bardzo niewiele rzeczy jest niemożliwych. Osobiście waham się, czy w ogóle istnieją, ale to już mój prywatny pogląd. W każdym razie w tym momencie, przybijając z Mikem piątkę, byliśmy totalnie alfa! A jednak, gdy ją ujrzałem, zawahałem się. Dziewczyna stojąca nieopodal z kolą w ręce naprawdę przypominała mi miłość z ósmej klasy. Długie, czarne pukle włosów, skośne oczy, niewyzywająca, kobieca sylwetka. To nie był nawrót strachu, byłem w tej chwili pozbawiony jakichkolwiek oporów, a raczej przyływ nostalgii. Do tej dziewczyny chciałem podejść w zupełnie innym celu niż trening. Moje niezdecydowanie od razu zauważyła Ela, jedna z zaproszonych dziewcząt, które dzielnie pomagały trenerom w tym specyficznym rodzaju przepoczwarzania larw w motyle.

— Pogadam z nią chwilę, podejdź, jak dam znać — powiedziała i zaczęła gawędzić z moją wybranką. Za chwilę zawołała mnie, mówiąc — Natalia chce cię poznać. Opowiedziałam jej o tym, jak mój brat kłóci się ze mną, twierdząc, że uroda nie jest u kobiety najważniejsza. Wiesz, ona ma to samo zdanie co ty.

— Witaj Natalio — z bliska była jeszcze bardziej atrakcyjna i trochę się spociłem, podając jej rękę. Widziałem już wielokrotnie, że naprawdę piękne kobiety w takich miejscach dużo częściej siedzą same niż ich bardziej przeciętne koleżanki. Uroda powyżej 7 raczej deprymuje, niż przyciąga. Ruchmistrz twierdzi, że podstawowym powodem, dla którego kobiety akceptują ten ostracyzm, a każda ósemka stara się wyglądać jak dziesiątka, jest walka genów. Wielka uroda odstrasza słabszych, którzy mają potencjalnie słabsze geny, jak nastroszony grzebień samicy warana mniejszych zalotników.

— Miło cię poznać. Skoro mamy podobne poglądy, to możemy zamienić parę słów.

— Zostawiam was samych — po angielsku zmyła się Ela. — Przyjdź potem opowiedzieć, jak było.



Natalii jakoś nie przeszkadzało, że zabrzmiało to zbyt oczywiście, i uśmiechała się do mnie wyczekująco. Czułem, że niepotrzebne mi są wyrafinowane otwieracze. Powoli i sugestywnie powiedziałem po prostu:

— JAK LECI?

Dziwne, jak zmysłowe i osobiste może być takie proste pytanie. Spojrzała wzrokiem oswojonego gołębia, a ja nie czułem potrzeby, żeby udowadniać, że jestem jastrzębiem. Zdecydowanie bardziej ciągnęło mnie, żeby otoczyć ją skrzydłem niż porwać w locie. Trochę się bałem, że usłyszę „wporzo” lub coś w tym stylu. Nie chciałem, by gołąb zaskrzeczał sroczym głosem.

— Ogólnie nieźle, choć twoja siostra powiedziała, że wyglądam na smutną i samotną. Też masz takie wrażenie?

Miałem ochotę powiedzieć jej, że wygląda jak natchnienie poetów i marzenie czterdziestolatka, chciałem prosić, żeby wzięła mnie za rękę i odleciała ze mną na szczyt Parnasu, ale zasad uwodzenia przestrzegać trzeba z jednego, podstawowego powodu — one działają!

— Nie wiem — odpowiedziałem po chwili zastanowienia. — Bardziej interesuje mnie, że chyba dość dobrze się czuję w twojej bezpośredniej obecności. Czekaj, sprawdzimy, czy to rzeczywiście twoja zasługa. Hej! — zawołałem do przechodzącej dziewczyny. — Mogłabyś tu stanąć na chwilę? Muszę przeprowadzić mały eksperyment.

Zacząłem powoli przesuwać się w kierunku Natalii i z powrotem do stojącej grzecznie uczestniczki doświadczenia, analizując głęboko w czyjej bliskości czuję się lepiej. Żywo zainteresowana czekała na werdykt.

— Cóż, ciężko stwierdzić. Jak znowu to poczuję, to ci powiem.

— Szkoda... — nostalgiczna nutka w jej głosie była naprawdę skakująca. Gołąbek potulnie położył dzióbek na ramieniu większego ptaka, choć ptak trochę dziobał i drażnił. Odleciały resztki

jastrzębia. Dwa pocztowe gołębie zawirowały z dziką iluminacją dyskoteki. Czułem, że bardzo chcę spotkać się z nią w innym miejscu i czasie.

— Bardzo chcę spotkać się z tobą w innym miejscu i czasie — powiedziałem, łamiąc wszystkie zasady.

Wziąłem jej numer telefonu i po prostu wyszedłem z lokalu.

Nigdy nie zadzwoniłem.

Nie mogłem pozwolić sobie na uczucia.

I nie chciałem.

# Poradnik 9.

O czym rozmawiać, czyli hipnotyczne metody  
zmiany stanów umysłu — część trzecia

## CZTERY POZIOMY UMYŚLU

***Na początku oczywiście musisz wymyślić jakieś wprowadzenie w temat. Na przykład:***

Wiesz, jednym z moich najbardziej ulubionych hobby jest wnikliwa obserwacja kobiecego umysłu. Większość mężczyzn szowinistycznie twierdzi, że to zupełnie niemożliwa do zgłębienia materia. Ja jednak zauważam różne prawidłowości. Zaobserwowałam na przykład, że każda kobieta funkcjonuje na czterech poziomach umysłu. (Zamknij się, niech cię prosi o wyjaśnienie). OK. Na pierwszym poziomie umysłu myślisz o wszystkich tych przyziemnych sprawach, z którymi każdego dnia wszyscy muszą się zmierzyć. Musisz pójść do pracy lub na uczelnię, odebrać auto z naprawy, **PÓJŚĆ DO SWOJEGO CHŁOPAKA, KTÓRY JUŻ CIĘ TROCHĘ NUDZI**, nakarmić kanarka i takie tam. Wiadomo. Nie da się uciec od spraw dnia codziennego.

Drugi poziom umysłu już nie jest taki oczywisty. To poziom konwenansów i stereotypów. Na tym poziomie myślisz o tym wszystkim, co wydaje się, że jest twoje własne... zrosnięte nierozłącznie z twoją naturą... A tak naprawdę zostałaś tego nauczona przez różne społeczne uwarunkowania. Masz tak zwane... zasady. Wiesz, co wolno, a czego nie. Wiesz, co wypada, a czego nie wypada robić. Co powinien, a czego nie powinien robić twój chłopak, na co można sobie pozwolić w kontaktach z mężczyznami.

Wiesz, co na ten temat powiedziałyby koleżanki, rodzina, czasopiśmie kobiece. Na przykład: „Nie chodzę do łóżka na pierwszej randce” albo „Nie zadaję się z żonatymi”. Nie zastanawiasz się nad tym, że wpojono ci takie przekonania, nie podając przyczyn. Myślisz po prostu, że masz je od zawsze, i zwykle według nich postępujesz. A gdy czasem zdarzy ci się złamać jakiś stereotyp, możesz nawet czuć się winna. Wiesz, jak to jest, każdy ma swój mały, skonwencjonalizowany świat.

Trzeci poziom umysłu nazywam poziomem przyzwyczajień. Myślisz tu o tym wszystkim, czego — jak ci się wydaje — pragniesz. Wiesz... rzeczy znajome wydają się być bezpieczne. Być może sądzisz, że twoim największym marzeniem jest... hm... wysoki blondyn w szybkim samochodzie, domek w górach i seks dwa razy w tygodniu przy dźwiękach Vivaldiego. Z tego właśnie poziomu bierze się przekonanie, że podoba ci się jakiś określony typ mężczyzny, i zdziwienie, że nagle ktoś całkowicie do tego typu niepasujący wzbudza twoje pożądanie.

Pomyśl, czym różni się to, czego — jak sądzisz — pragniesz, od tego, co dałoby ci PRAWDZIWA rozkosz i niewyobrażalną, magiczną przyjemność? Albo inaczej. Gdybyś mogła przez dwa tygodnie robić absolutnie wszystko, co zechcesz, z całkowitą pewnością, że nikt nie będzie cię oceniał, łącznie z zaspokajaniem najbardziej wyrafinowanych fantazji, to... robiłabyś trochę inne rzeczy niż zazwyczaj, prawda? I tu wchodzimy na czwarty poziom.

Istnieje takie tajemne miejsce w umyśle, gdzie przechowujesz swoje najlepsze wspomnienia, marzenia, dzięki fantazje. Fantazje, o których nie powiedziałaś nawet najlepszej koleżance. Różne naturalne, przejęte w genach cechy, które sprawiają, że przyciągasz gorące męskie spojrzenia nawet bez porannego makijażu. Jednak społeczeństwo narzuca ci różne role do wykonania, w wyniku czego często jesteś zmuszona, żeby schować te wszystkie żądze i fantazje do tego tajemnego miejsca i trzymać je tam uwięzione. Wiesz, o czym mówię. W twoim ciele są takie ośrodki

odczuwania przyjemności, że gdyby je wszystkie uaktywnić, to jedynym, co by cię powstrzymało, byłoby to, ile przyjemności jesteś w stanie wytrzymać!

I czasem zadaję sobie pytanie, jak to jest, że w towarzystwie niektórych osób zaczynamy o tym myśleć. Po prostu umieszczasz tego mężczyznę (GDS) w tym miejscu w umyśle i zaczynasz o nim myśleć jak o kimś, z kim wspólnie chcesz zwiedzać tę krainę przyjemności. I widzisz tę twarz, słyszysz ten głos i czujesz, że możesz przeżyć najwspanialszą przygodę.

Bo jakby to było, gdyby wszystkie te żądze, fantazje, wspaniałe i niezaspokojone potrzeby wydostały się na zewnątrz, głodne oraz spragnione, i zaczęły wypełniać twoją codzienność! Razem z tym wyjątkowym mężczyzną dajecie sobie niespotykane wcześniej doznania! Codziennie, mocno, bez jakichkolwiek zahamowań. I im bardziej czujesz się z nim związana, tym głębsze pokłady przyjemności udaje się wam odkrywać!

Ten pattern Ross Jeffries określił jako „bombę atomową w arsenale uwodziciela”. Rzeczywiście, jeżeli odpowiednio zaindukujesz trans podczas mówienia o trzech pierwszych poziomach, to skutek całości może przerosnąć Twoje oczekiwania. Stosowanie tego patternu jest ZAKAZANE przy przelotnych romansach! Używaj go w całości tylko wtedy, gdy planujesz związek!